

„Żołnierze źli – dyjabli wcieleni” Zagadnienie stacji żołnierskich w kazaniach maryjnych Jacka Liberiusza

Świadomość powiązania kazań krakowskiego kaznodziei z codziennym doświadczeniem, wynikającego z ich retorycznego charakteru (zakładającego osiągnięcie doraźnych celów)¹ skłania do próby wyłonienia z tekstów – tworzonych z wykorzystaniem schematów retorycznych i będących splotem cytatów – tych miejsc, w których dochodzą do głosu osobiste przekonania czy dążenia autora.

W twórczości kaznodziejskiej Jacka Liberiusza jednostkowe doświadczenia najsilniej zdają się pobrzmiwać we wkomponowanych w kazania wypowiedziach poświęconych stacjom woj-skowym.

Ich analizę wypada poprzedzić krótkim przypomnieniem tła historycznego. Lata sześćdziesiąte XVII wieku, kiedy powstawały teksty zawarte w *Gwieździe morskiej*, to okres Związku Święconego (1661–1663), będącego jednym z największych spośród wielu wystąpień żołnierzy upominających się między innymi o wypłatę zaległego żołdu, do których dochodziło w ciągu całego XVII stulecia². Konfederaci czy „panowie związkowie”, jak nazywa ich Jacek Liberiusz, zatrzymywali się w dobrach królewskich, kościelnych i ziemiańskich. Postoje, podczas których zmuszano poddanych w majątkach do utrzymywania wojska i pobierano

¹ Na temat powiązania publicznych wystąpień retorycznych z codziennością zob. W.J. Ong, *Od mimesis do ironii: pismo i druk jako powłoki głosu*, [w:] *Osoba – świadomość – komunikacja. Antologia*, przeł. J. Japola, Warszawa 2009, s. 93.

² Zob. E. Janas, *Konfederacja wojska koronnego w latach 1661–1663. Dzieje i ideologia*, Lublin 1998, s. 7.

znaczne sumy, często przeradzały się w bezpardonowe grabieże. Do szczególnie zuchwałych rabunków – na co zwracają uwagę znawcy tematu – dochodziło w majątkach należących do kleru:

Najgorsze powodzenie miała ludność poddańcza w dobrach kościelnych. Tam militaryści ze związku „święconego” czy „pobożnego” rabowali i kradli, jak na prawdziwych żołdaków przystało. Klątwy kościelne nie miały na nich żadnego wpływu i hamulca³.

Argumenty potępiające zajmowanie majątków kościelnych przez wojsko można odnaleźć w niejednym kazaniu ze zbioru *Gwiazda morska*. Wyobrażenie o częstotliwości ich pojawiania się daje przytoczenie not marginalnych, którymi zostały opatrzone: „Żołnierza polskiego swowola” (GM I, s. 23–24)⁴; „Utrapienie Polskiej” (GM II, s. 44); „Na żołnierze swowolne lament” (GM VI, s. 142–145); „Żołnierze źli – dyjabli wcieleni” (GM XI, s. 252); „Polskę niszczy swawola i niekarność żołnierza” (GM XIII, s. 287–289); „Żołnierz Polski. Nierozumna ustawa żołnierzom. Roku 1661” (GM XVIII, s. 400–402); „Żołnierze na tarczy mają literę M” (GM XXVIII, s. 622)⁵.

Szkody wyrządzane przez nieopłacanych żołnierzy – wynagradzających sobie rabunkami brak żołdu – to jeden z najbardziej palących (zwłaszcza z punktu widzenia duchowieństwa)

³ J. Putek, *Miłościwe pany i krnąbrne włościany. Szkice i sylwetki z dziejów poddaństwa, pańszczyzny, grabieży wojskowych, procesów sądowych i innych form ucisku społecznego na dawnym pograniczu śląsko-polskim*, Kraków 1969, s. 207.

⁴ Cytując kazania Jacka Liberiusza, będę posługiwał się skrótami: GM – *Gwiazda morska* *Naświetsza Panna Maryja* [...] trzydziestą kazań na hymn „Ave maris stella” po różnych w Krakowie kościołach [...] pobożnemu audytorowi zalecona, Drukarnia Stanisława Piotrkowczyka, Kraków 1670; GNZJ – *Gospodarz nieba i ziemie Jezus Chrystus, syn Boży, Bóg wcielony, zbawiciel i naprawca świata w przednie tajemnic i dzieł swoich uroczystości pobożnemu audytorowi w kazaniach wystawiony*, Drukarnia Balcera Śmieszkowicza, Kraków 1665. Cyfra rzymska oznacza numer kazania w zbiorze.

⁵ Odesłania do wypowiedzi o stacjach zostały również zamieszczone w *Regestrze przedniejszych rzeczy w tych kazaniach*, co dowodzi, że kaznodziei zależało, by poruszany w nich problem nie umknął uwadze czytelnika zbioru *Gwiazda morska*.

problemów społecznych XVII stulecia. Naturalne więc, że był to temat, który często podejmowano w ówczesnych tekstach publicystycznych. Do pisarzy żarliwie domagających się zwolnienia majątków kościelnych z obowiązku przyjmowania żołnierzy i płacenia podatków na ich utrzymanie należał niewątpliwie Szymon Starowolski. Zagadnienie szkodliwości stacji żołnierskich podejmował w dziełach wydawanych w różnych momentach swojej niezwykle aktywnej działalności pisarskiej: w wierszowanym dialogu *O stacyjej żołnierz z teologiem* (1623; wydany rok później pod tytułem *Rozmowa z plebanem o stacyjej*) i dwóch traktatach: *Stacyje żołnierskie abo W wyciąganiu ich z dobr kościelnych potrzebne przestrogi* (1636) oraz *Zguba ojczyzny stacyja* (ok. 1649)⁶.

Jack Liberiusz w swoich kazaniach powtarzał niektóre z tez Szymona Starowolskiego. Podobnie jak autor *Reformacyjej obyczajów polskich*, wyrażał przekonanie, że samowola żołnierzy jest najpoważniejszą przeszkodą stojącą na drodze do przywrócenia porządku społecznego w Polsce. Także jeden z głównym argumentów Szymona Starowolskiego: „iż Rzeczpospolita, dopuściwszy swawolnego zdzierstwa ludzi ubogich, grzeszy przez to barzo i plagę Pańską ma nad sobą, jeśli się nie upamięta i nie zabroni tego rozbójstwa jawnego”⁷ zostaje kilkakrotnie powtórzony przez kazimierskiego proboszcza w formie pogroźek kaznodziejskich.

Przy tym słowa sprzeciwu wobec „swawoli żołnierza” w kazaniach Jacka Liberiusza były dyktowane nie tyle obowiązkiem publicysty podejmującego ważny temat, ile poczuciem osobistej krzywdy. Emocje najwyraźniej zdają się dochodzić do głosu

⁶ Sprawę stacji żołnierskich – obok innych aktualnych wówczas problemów – omawiał Starowolski także w traktacie *Reformacyja obyczajów polskich* (ok. 1655). Por. J. Kiliańczyk-Zięba, *Źródła i parenetyczne inspiracje Reformacyjej obyczajów polskich Szymona Starowolskiego*, [w:] *„Wszystko tu najdzie, co wy macie w głowie”. Świat prozy staropolskiej*, pod red. E. Lasocińskiej i A. Czechowicz, Warszawa 2008, s. 149–150.

⁷ S. Starowolski, *Zguba ojczyzny – stacyja*, [w:] *Wybór z pism*, przekład tekstów łacińskich wybór i opracowanie I. Lewandowski, Wrocław 2005, s. 176. Por. GM VI, s. 143; XVIII, s. 403.

w adresie *Do Czytelnika* umieszczonym na początku zbioru kazań *Gospodarz nieba i ziemie*, wydany w 1665 roku:

[...] jednak nie mniej były od przykrego i chciwego żołnierza ciężkie do pisania czasy, gdy do nędznych konwentu mego wiosek wpadła ta i owa chorągiew, gdy okrutne wyciskali stacje przed skwierkiem poddanych ubogich, wypadała często księga z ręku, z palców pióro, a atrament we łzy chojne w takiej opresyjnej obracał się; a co na załogę nędznego poddaństwa wypadło pieniędzy, co srebra Panu Bogu na cześć zgotowanego, ciężko i żal wspominać. W takich trudnościach, że Pan Bog dał tę pracę skończyć majestatowi jego świętemu niech będzie chwała (GNZJ, k. [4]v.).

Konwencjonalność przedmowy *Do Czytelnika* rozpoczynającej się ukazaniem pokory autora, a więc „formułą afektowanej skromności” – by przywołać określenie Ernsta Curtiusa⁸ – służącą pozyskaniu życzliwości odbiorców (*captatio benevolentiae*), zostaje przełamana przez odniesienie do wojennych realiów lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XVII wieku.

Emocjonalnemu wyjaśnieniu opóźnienia wydania zbioru kazań trudnymi okolicznościami uniemożliwiającymi skupienie się na pracy pisarskiej Jacek Liberiusz nadał kunsztowną postać. Dramat poddanych z klasztornych majątków i samego kaznodziei został wyrażony za pomocą literackiego obrazu czerpiącego z topiki księgi i atrybutów pisarza. Dość skomplikowana jest również budowa okresu retorycznego, w którym można wskazać wiele figur słownych – anaforyczne powtórzenia, polisyndetony i efektowną zeugmę: „wypadała często księga z ręku, z palców pióro”. Paradoksalnie więc deklaracja emocjonalnego zaangażowania kaznodziei – jak można odczytać wzmiankę o łzach – może poprzez swoje silne zretoryzowanie, widoczne tak w warstwie inwencyjnej, jak i elokucyjnej, sprawiać wrażenie sztucznej, papierowej i konwencjonalnej. Czy za taką należałoby ją uznać? Wydaje się, że nie. Retoryczność wywodu nie oznacza braku osobistego stosunku. Rozwijając metaforę wprowadzoną przez Liberiusza, wypadałoby mówić nie tyle o przemianie, ile

⁸ E.R. Curtius, *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*, tł. i oprac. A. Borowski, Kraków 2005, s. 90–92.

o – być może nie do końca kontrolowanym przez pisarza – mieszanii się łez (emocji) z atramentem (retoryką). Innymi słowy, w wypowiedziach dotyczących doświadczeń autora uczuciowe zabarwienie idzie w parze ze wzrostem napięcia literackich czy raczej retorycznych środków wyrazu. Tę prawidłowość można dostrzec także w argumentach poświęconych stacjom zawartych w kazaniach maryjnych ze zbioru *Gwiazda morska*.

Najbardziej bezpośrednio i prosto w omawianym fragmencie zostało wyrażone rozgoryczenie z powodu strat finansowych, będących konsekwencją postępu wojny. Ta dosyć pospolita uwaga wydaje się ważna z jednej strony jako dobitne świadectwo egzystencjalnego i praktycznego wymiaru retoryki, a wyraz autentycznego zaangażowania kaznodziei – z drugiej.

Zazwyczaj wypowiedzi pisarza kierowane do odbiorcy – składające się na literacką ramę wydawniczą – zawierały przede wszystkim informacje metatekstowe czy metaliterackie ułatwiające lekturę. Jak zauważyła Renarda Ociecek:

W tekstach odautorskich zwracają uwagę sformułowania warsztatowe, dotyczące pracy twórczej, zróżnicowane treściowo i funkcjonalnie [...]. Mówiąc o swym dziele, informując o jego kształcie, treści, adresie, autor nawiązywał bliższy kontakt z czytelnikiem, przygotowywał go do lektury, dzieło zaś osadzał w nurtach bieżącego życia literackiego⁹.

Wskazówki dotyczące samego dzieła i ułatwiające jego lekturę przeważają w przedmowach do zbiorów kazań maryjnych *Gospodyni nieba i ziemi* oraz *Gwiazda morska*. We wprowadzeniu do *Gospodarza* Jacek Liberiusz wyszedł poza zwyczajowy krąg tematów podejmowanych w adresach do odbiorcy. Zabieg ten potwierdza, że sprawa stacji żołnierskich należała do problemów społecznych, które Jacek Liberiusz – zresztą, jak już powiedziano, z pobudek osobistych – uważał za najbardziej palące. Potwierdzają to wypowiedzi potępiające żołnierzy konfederatów obecne na kartach kazań Liberiusza poczynawszy od

⁹ R. Ociecek, *O różnych aspektach badań literackiej ramy wydawniczej w książkach dawnych*, [w:] *O literackiej ramie wydawniczej w książkach dawnych*, pod red. R. Ociecek, Katowice 1990, s. 10.

zbioru *Gospodarz nieba i ziemie* przez Kolęgę gospodarską aż po *Gwiazdę morską*.

Ważniejsze jest jednak to, że umieszczenie obszernej wzmianki o szkodach wyrządzanych przez wojsko w majątku w przedmowie *Do Czytelnika* – będącej jednym z początkowych, a więc newralgicznych elementów literackiej ramy wydawniczej, które w sposób naturalny przyciągają uwagę czytelnika, nawet tylko pobieżnie przeglądającego druk – pozwala do listy celów przyświecających Jackowi Liberiuszowi publikującemu swoje kazania dopisać chęć wpływania na kształt polityki wobec wojska. Takie przypuszczenie potwierdzają również listy dedykacyjne, zarówno towarzyszący *Gospodarzowi nieba i ziemie*, jak i *Gwieździe morskiej*. Przypisanie pierwszego dzieła biskupowi krakowskiemu Andrzejowi Trzebickiemu, reprezentującemu interesy duchowieństwa w sporze z wojskiem między innymi w okresie konfederacji z lat 1661–1663, nazywanej Związkiem Święconym (*Nexus Sacer*)¹⁰, trudno byłoby uznać za przypadkowe. Liberiusz, przedstawiając zasługi biskupa krakowskiego, uwypukla jego nieprzejednaną postawę wobec żądań żołnierzy:

osobliwie jednak *status ecclesiasticus* zna wielkiego protektora i patrona, gdy w tych ktoremi *gravatur* żołnierskich chlebach i statcyjach i zelote stawasz, wszelakiego szukając sposobu, aby Kościół z sługami swemi w dawnych jako drugie status zostawał wolnościach i swobodach¹¹.

¹⁰ Na ważną rolę odgrywaną przez biskupa krakowskiego w konflikcie dworu królewskiego z konfederatami wskazał Eugeniusz Janas, autor monografii Związku Święconego – „Ponowne zajęcie królewszczyzn [w marcu 1663 roku] z pewnością nie zwiększało popularności związku, odzywały się liczne głosy potępiające postępowanie wojska. Szczególne oburzenie okazywał kler. [...] Mieszczañstwo krakowskie zachęcane przez kasztelana wojnickiego Jana Wielopolskiego i biskupa Trzebickiego od dawna potępiającego żołnierzy opierało się żądaniom materialnych deputatów wojskowych” (E. Janas, *Konfederacja wojska koronnego w latach 1661–1663. Dzieje i ideologia*, Lublin 1998, s. 223).

¹¹ *Jaśnie Oświeconemu Książęciu i Najwielebniejszemu Jego Mości Księdzu Andrzejowi Trzebickiemu* [...], [w:] GNZ], k. [2]v.

W pochwalę biskupa krakowskiego można dopatrywać się zawartej *implicite* prośby o dalszą protekcję. Podobnie należałoby interpretować panegiryczną wzmiankę w otwierającym zbiorze kazań maryjnych *Gwiazda morska* liście dedykacyjnym do króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego:

Znać to staranie Waszej Królewskiej Mości ojcowskie z propozycyjej sejmu terażniejszego, jakie tam *boni publicum studium*, jakie ubogich ludzi politowanie, jaki do Kościoła Bożego i sług jego affekt; kiedy te hyberna nielutościwe na ruinę Kościoła i ludzi ubogich, w ustawie na koń wymyślone, moderować, odmienić, znieść, usiłujesz [...] ¹².

O ile jednak docenienie wsparcia udzielanego przez biskupa krakowskiego wydaje się zasłużone, o tyle pochwała działań niedawno wybranego króla była formułowana raczej na wyrost i wypada uznać ją za zabieg perswazyjny mający zyskać jego życzliwość. Pikanterii ofiarowaniu dzieła dodaje to, że Michał Korybut należał wcześniej do Związku Święconego jako dowódca chorągwi kozackiej w pułku Krzysztofa Dziewulskiego ¹³. Co więcej, dowodzeni przez niego żołnierze wyrządzili szkody w majątkach krakowskich kanoników regularnych.

Trzeba podkreślić, iż sprzeciw proboszcza kościoła Bożego Ciała wobec rabunków dokonywanych przez wojska nie ograniczał się do polemiki na kartach kazań. Dowodem tego są zapiski klasztornego kronikarza Stefana Ranatowicza:

Notandum, że książdz Hyjacynty Liberius *praepositus* tak był pilny w obronie poddanych i praw kościelnych i klasztornych, iż gdy czasu jednego książę Wiśniowiecki Michał Korybut miał swoją chorągiew żołnierzów, którzy stojąc we wsiach naszych klasztornych szkody poczynieli, pozwał książęcia na trybunał, a gdy nie stawał, otrzymał na niego banicyją. Wkrotce gdy go za króla obrali i posłano do prałata, aby go od banicyjej w grodzie wolnym uczynił, co uczynić prałat musiał, a potem mu, gdy krolem został, księgę przypisał, kazania o Naświętszej Pannie, której taki tytuł *Gwiazda zaranna*. Item Jana Sobieskiego hetmana, gdy chorągwie nad asygnacyję wybrali więcej z majątności klasztornych, pozwał na trybunał pułkownika, że musiał urwać złotych dwa tysiąca.

¹² Najjaśniejszemu i Niezwyciężonemu Monarsze Michałowi Korybutowi z Bożej łaski Królowi Polskiemu [...]. [w:] GM, k. a.2.

¹³ Zob. E. Janas, dz. cyt., s. 276.

Ten hetman Jan Sobieski potym został królem, po Michale Korybucie, nazwany Joannes Tertius¹⁴.

Bezprawne praktyki żołnierskie dotyczyły bezpośrednio proboszcza kościoła Bożego Ciała, jako zarządcę klasztornego majątku. To nie oznacza jednak, że Jacek Liberiusz, potępiając je w kazaniach, nie sięgał po *loci communes*, których dostarczało bogate siedemnastowieczne piśmiennictwo będące wyrazem sprzeciwu wobec stacjonowania wojsk w prywatnych dobrach. Jak już można było się przekonać, w wypowiedziach dotyczących osobistych doświadczeń autora uczuciowe zabarwienie idzie w parze ze wzrostem natężenia literackich czy raczej retorycznych środków wyrazu. Tę prawidłowość można zauważyć także we fragmentach poświęconych stacjom zawartych w kazaniach maryjnych ze zbioru *Gwiazda morska*.

Szczególnie interesujący wydaje się wariant toposu „Królestwo Polskie piekłem dla chłopów” („Regnum Polonorum infernus rusticorum”) wprowadzony w kazaniu XI ze zbioru *Gwiazda morska*. Najdawniejszym źródłem tego wyobrażenia jest – jak wynika z ustaleń Stanisława Kota¹⁵ – jeden z dwóch krótkich łacińskich utworów satyrycznych¹⁶ z początku XVII wieku (znanych z rękopisu zatytułowanego *Paskwiliusze na królewskim weselu podrzucone*). Tekst rozpoczyna się od oznajmienia „Regnum Polonorum est”, po którym następowała wieloczłonowa enumeracja. Powodzenie zyskały zwłaszcza wyobrażenia zawarte w początkowych wersach utworu: „Paradisus Iudaeorum, / infernus rusticorum, / purgatorium plebeiorum, / dominatus famulorum” („Raj dla Żydów, / piekło dla chłopów, / czyściec dla mieszczan, / panowanie sług”)¹⁷, stając się przedmiotem parafraz.

¹⁴ S. Ranatowicz, *Casimiriae civitatis, urbi Cracoviensi confrontatae, origo*, BJ Rkp. 3742 III, k. 146v.

¹⁵ S. Kot, *Polska rajem dla Żydów, piekłem dla chłopów, niebem dla szlachty*, Warszawa 1937, s. 2.

¹⁶ Szczegółowe przedstawienie historii różnych redakcji wierszy i ich parafraz można odnaleźć w przywołanym opracowaniu Stanisława Kota. Zob. tamże, s. 9–27.

¹⁷ *Regnum Polonorum est*, cyt. za: tamże, s. 3–4 (przeł. S. Kot).

Do potępienia stacjonowania wojsk w majątkach duchowieństwa słowami utworu przed Jackiem Liberiuszem posłużył się Szymon Starowolski w traktacie *Stacyje żołnierskie*¹⁸. Autor *Reformacyjej obyczajów polskich* przytoczył cały łaciński tekst i opatrzył komentarzem wybrane wersy. Trzy pierwsze wyobrażenia stały się punktem wyjścia do krytyki uprzywilejowania jednych grup – Żydów i szlachty, a obciążenia drugich – chłopów i mieszczan. Dopiero czwarty wers został odniesiony do głównego tematu rozważań – szkód wyrządzanych przez wojsko:

Panowanie sług w stanie żołnierskim jasne każdemu jest u nas w Polsce, bo będąc sługą Rzeczypospolitej albo też czym prywatnym, byle pod chorągwią, już jakoby w swym dziedzictwie w dobrach duchownych, krolewskich i szlacheckich rozkazują. [...] Bo się upomina swej zapłaty, choć nic dobrego nie robi, rozkazuje sobie wytworne potrawy gotować, piwem rozlewać, niesłychane myto płacić, jeśli mu w czym nie wygodzisz, do myśli, idzie precz i wolno sobie po wsiach buja¹⁹.

Wyobrażenia zaświatów użyte do przedstawienia porządku społecznego w kazaniu Jacka Liberiusza występują już w oderwaniu od łacińskiego tekstu będącego ich źródłem, nie jako cytaty, ale odwołanie się do obiegowych sądów upowszechnionych do tego stopnia, że można powołać się na nie jako na przysłowia:

Prawda, iż o Krolestwie Polskim mówią dawno, że jest *paradisus*, rajem, ale tylko *nobilium*, szlachty, stanu rycerskiego, dla wielkich, które mają od królów nadane wolności; ale to żałosna, że ją też zowią *infernus rusticorum*, piekłem dla chłopków ubogich (GM X, s. 251–252).

Obrazy chłopskiego piekła i szlacheckiego rajy w kazaniu proboszcza kościoła Bożego Ciała występują jako topos²⁰. Przy

¹⁸ S. Starowolski, *Stacyje żołnierskie albo W wyciąganiu ich z dobr kościelnych potrzebne przestrogi*, Drukarnia Franciszka Cezarego, Kraków 1636, k. F₃v.–[F₄] r.

¹⁹ Tamże.

²⁰ Warto w tym miejscu przypomnieć uwagę Jerzego Ziomka wskazującego na „dwie drogi powstawania toposu – jedna, z entymematu, przejmując formalny sposób rozumowania, powszechnie przyjęty, i ewentualnie zostaje rozwinięta w opis lub opowiadanie. Druga droga prowadzi od obrazu lub opowiadania do argumentu – w tym wypadku obraz musi być powtarzany wielokrotnie i musi należeć do pewnej wspólnoty, jak właśnie porównanie państwa

tym wykorzystał on możliwość modyfikacji wyobrażenia i zastosowania go w sposób zgodny z kierunkiem dowodzenia. Podatność na zmiany jako ważną cechę toposu – pełniącego funkcję źródła argumentu – celnie scharakteryzowała Janina Abramowska, pisząc o jego wariantowości:

Miecz można wymienić na granat, szablę lub szyszak, lemiesz na pług, sierp, a nawet rożen. Czasem wymiana jednego członu pociąga za sobą wymianę drugiego [...] Trwała jest tylko struktura semantyczno-logiczna, wyznaczająca precyzyjnie zakres zmienności. Jak widać, również w aspekcie przedstawieniowym topos stanowi konstrukcję półgotową²¹.

Warto przyrzeć się zmianom, którym uległ w kazaniu topos, ponieważ odstępianie od najczęstszych jego realizacji wydaje się znaczące. Tym, co najbardziej zwraca uwagę w argumencie wprowadzonym przez Liberiusza, jest oczywiście nieobecność wyobrażenia raju dla Żydów (*paradisus Iudaeorum*), występującego zarówno w większości redakcji łacińskiego utworu pochodzącego z *Paskwiliuszy*, jak i w użyciach konstrukcji przysłowiowej²².

Rezygnacja z obrazu, za którym kryła się teza o nadmiernym uprzywilejowaniu społeczności żydowskiej, nie może dziwić. Proboszcz kościoła Bożego Ciała w swoich kazaniach najwyraźniej unikał wypowiedzi, które mogłyby wzbudzać w wiernych niechęć do mieszkańców kazimierskiej kolonii żydowskiej.

do nawy” J. Ziomek, *Retoryka opisowa*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1990, s. 30. Wprowadzony do kazania motyw chłopskiego piekła wydaje się rezultatem drugiego z opisywanych przez uczzonego procesów.

²¹ J. Abramowska, *Topos i niektóre miejsca wspólne badań literackich*, [w:] *Problemy teorii literatury*, wybór prac H. Markiewicz, seria III, *Prace z lat 1975–1984*, Wrocław 1988, s. 144.

²² Liberiusz zastąpił go wyobrażeniem raju szlacheckiego. Podobny obraz *caelum nobiliorum* pojawia się w wersji satyry zamieszczonej w wielokrotnie wznawianym podręczniku retoryki jezuitę Michała Radaua *Orator extemporaneus* (na upowszechnienie się tej redakcji wskazuje S. Kot, dz. cyt., s. 15–16), jednak pojawia się nie zamiast, ale obok wyobrażenia raju dla Żydów: „Clarum Regnum Polonorum est caelum Nobiliorum, paradisus Iudaeorum, purgatorium plebeiorum et infernus rusticorum [...]” (M. Radau, *Orator extemporaneus seu Artis oratoriaae breviarium bipartitum*, Venezia 1668, s. [16]).

Co jest zrozumiałe, jeśli się pamięta o tym, że w czasach, gdy pisał kazania, w Krakowie dochodziło do wystąpień przeciwko Żydom. O jednym z takich tumultów wspomniano na kartach klasztornej kroniki: „Circa annum 1665 za krola Jana Kazimierza stała się w Krakowie turbacyja. Studenci krakowscy oburzyli się na Żydów”²³. Podczas tłumienia zamieszek – jak odnotował zakonny historiograf Stefan Ranatowicz – zginął student, co doprowadziło do trwających rok zatargów pomiędzy żakami a burmistrzem²⁴.

Brak wyobrażenia godzącego w społeczność żydowską – chociaż było ono tradycyjnie łączone z toposem chłopskiego piekła – dowodzi, że kaznodzieja, korzystając z zasobu utrwalonych wzorców mówienia o określonych sprawach – dostosowywał półgotowe argumenty do okoliczności, uwzględniając przy tym spodziewany wydzźwięk wypowiedzi. Zabiegi argumentacyjne, w których uwidacznia się nastawienie na odbiorcę i związek tekstu z „tu i teraz”, można uznać za przejaw indywidualnego gestu

²³ S. Ranatowicz, dz. cyt., k. 138v. Warte zauważenia (na marginesie rozważań) są rozmaite zależności – także ekonomiczne – łączące kanoników ze społecznością gminy żydowskiej. Jak zapisał nieoceniony Stefan Ranatowicz, żydowscy kupcy od połowy XVI wieku trzy razy do roku – „na Boże Narodzenie, na Wielkanoc, na święty Wawrzyniec” przekazywali zakonnikom przyprawy – jako formę opłaty za odstąpienie klasztornych gruntów (tamże, k. 152r.). W kronice można odnaleźć również dość zaskakującą notatkę o członkach gminy żydowskiej słuchających jakoby kazań wygłaszanych w kazimierskiej świątyni: „Jest i druga traditia, że Żydzi, za jakiś występki albo zbrodnią od urzędu duchownego dekretem, aby we dni święte w kościele Bożego Ciała, starsi kazania słuchali i żeby procesjonał albo księgi przed kantorami w procesyjce nosieli. [...] Hyjacynty Liberiusz prałatus tego kościoła, powiedział mi, co to piszę, że dla tumultu od zaczął zniósł to Petrus Tylicki, biskup krakowski, aby Żydzi nie chodzili do kościoła i za wynoszenie tych ksiąg płacili kantorom”. Przy tym jednak Ranatowicz – powołując się zresztą na autora *Gwiazdy morskiej* – wspominał o zarzuceniu tej praktyki. Wprawdzie do grona słuchaczy kazań Jacka Liberiusza – mimo atrakcyjności takiego założenia – nie można zaliczyć kazimierskich Żydów, niemniej jednak na nieobecność w tekstach Jacka Liberiusza ostrych sądów o wyznawcach Starego Zakonu musiało wpłynąć sąsiedztwo kolonii.

²⁴ Tamże, k. 138v.–139r.

autora – objawiającego się nie tyle w samej materii inwencyjnej, ile w sposobie korzystania z niej.

Pominięcie obrazu Polski jako *paradisus Iudaeorum* nie jest jedynym odstępstwem kaznodziei od najczęstszych realizacji toposu. Jacek Liberiusz znacznie złagodził obraz szlacheckiego raju, a tym samym oddalił wysuwane wobec szlachty oskarżenie o krzywdzącą postawę względem innych stanów:

Nie rozumiem ci ja o cnym narodzie szlacheckim, aby z poddanemi swemi tak tyrańsko mieli postępować, żeby majątności, folwarki, które mają, były piekłem i poddani byli u nich jak w piekle; bo tacy panowie musieliby też dyjabłami być, nie ludźmi, gdyby chłopki swoje za jedne mieli niewolniki i nad prawo i zwyczaje pobożnych ludzi wkładali na nie robocizny, podatki i zdrowiem ich i zbiorkowami szafować wedle woli swej chcieli (GM XI, s. 252).

W przytoczonych słowach można wprowadzić dopatrywać się zabarwionej ironicznie figury *praeteritio*²⁵. Po zapowiedzeniu negacji stwierdzenia („nie rozumiem ci ja”) następuje drobiazgowe i sugestywne wyliczenie przewinień stanu szlacheckiego. Precyzja w formułowaniu zarzutów daje podstawę do powątpiewania, czy aby rzeczywiście są one – zgodnie z poprzedzającym je zapewnieniem – bezzasadne. Na niejednoznaczność wypowiedzi wpływa też wyolbrzymienie (*amplificatio*) oparte na przeciwstawnym zestawieniu („musieliby też dyjabłami być, nie ludźmi”) ²⁶. Niemniej jednak nawet przy założeniu ironicznego wydźwięku wypowiedzi, to pierwsze – literalne – znaczenie argumentu (a więc zaprzeczenie oskarżeniom) wydaje się tym, którego przyjęcie przez większość odbiorców mógł się spodziewać Jacek Liberiusz.

Amplifikowane zaprzeczenie przekonania o krzywdach doświadczanych przez poddanych od szlachty to punkt wyjścia do wprowadzenia głównej tezy dowodzonej przez kaznodzieję,

²⁵ Zob. H. Lausberg, *Retoryka literacka. Podstawy wiedzy o literaturze*, przełożył, opracował i wstępem poprzedził A. Gorzkowski, Bydgoszcz 2002, s. 477.

²⁶ H. Lausberg wskazał na amplifikację jako czynnik wzmacniający ironiczną wymowę *praeteritio* (por. tamże).

dotyczącej stacji jako największego zagrożenia dla Polski. „Nielitościwych żołnierzy”, a nie panów, obsadza Jacek Liberiusz w roli „dyjabłów” w roztracanej przed czytelnikami wizji polskich zaświatów:

To prawda szczerza, że kiedy nielitościwy żołnierz stacyje niezmierne wyciąga, kiedy nad prawo pospolite z łanu stami bierze, kiedy ubogie ludzie tyranizuje, obuszkuje, w ten czas Polska obraca się w piekło jedno i mękę ubogich, a żołnierze w dyjabły wcielone, dla swych srogości i nieznośnych, ktoremi lud obciążają chlebow i erakcyj. O jakoby szczęśliwa była Korona Polska, gdyby to tyraństwo z ubogich zdjęła i tę wyuzdaną poskromiła swąwolą, byłaby dopiero rajem prawdziwym, *paradisus*, odnosiłaby od Pana Boga przeciw nieprzyjaciołom szczęście i błogosławieństwo, jednałaby sobie i obywatelom swoim przez Pannę Błogosławioną sławę pokoju i trwałość państwa (GM XI, s. 252).

Wyobrażenia Polski – piekła chłopów i raju szlachty – podane złagodzeniu, by nie powiedzieć negacji – są więc w kazaniu Jacka Liberiusza nie tyle ważne same w sobie, ile posłużyły jako wehikuł do wprowadzenia argumentu potępiającego stacje żołnierskie – mające dla proboszcza kościoła Bożego Ciała jako zarządcy klasztornego majątku dotkliwe konsekwencje finansowe – jak sam *explicite* stwierdza w cytowanym adresie *Do Czytelnika* poprzedzającym kazania ze zbioru *Gospodarz nieba i ziemi*: „a co na załogę nędznego poddaństwa wypadło pieniędzy, co srebra Panu Bogu na cześć zgotowanego, ciężko i żal wspominać”(GNZJ, k. [4]v.).

Lektura wypowiedzi dotyczących stacji żołnierskich rozsiągniętych w kazaniach ze zbioru *Gwiazda morska* skłania do tego, by widzieć w Jacku Liberiuszu przede wszystkim rzecznika interesów duchowieństwa. Przedstawienia dramatycznego losu chłopów – poddanych z majątków kościelnych – będącego skutkiem nadużyć popełnianych przez wojskowych służą w głównej mierze jako przesłanki wzmacniające argumentację, której właściwym celem jest zmiana niekorzystnego dla duchowieństwa prawa o stacjach²⁷. Tezę o tym, że Jacek Liberiusz jako ka-

²⁷ Do podobnego wniosku doszedł ks. Marcin Godawa, analizując kazanie kolędowe Jacka Liberiusza w całości poświęcone przedstawieniu zgodnego – jak twierdził kaznodzieja – z Bożym zamysłem porządku społecznego:

znadzieja występował w obronie chłopów „przeciwko uciskowi szlacheckiemu”²⁸, wypada zatem potraktować z dużą ostrożnością. Proboszcz kościoła Bożego Ciała na Kazimierzu – poza tym, że zwracał uwagę na niedolę poddanych padających ofiarą stacji – na kartach kazań maryjnych dawał również wielokrotnie wyraz przekonaniu o słuszności uhierarchizowanego porządku społecznego, w którym zależność pańszczyźniana chłopów jest czymś naturalnym. W kazaniu I ze zbioru *Gwiazda morska* Liberiusz przedstawił, przywołując topos złotego wieku, wizję ładu społecznego:

Różne są w tym królestwie stany: jest król, jest senat, stan szlachecki, stan miejski, stan wiejski, jest krom tych stan duchowny, po królu pierwszy [...] Miał duchowny stan prerogatywy, wolności, od służby wojennej od podatków; miał stan miejski uszanowanie swoje; ubogi człowiek na wsi nie cierpiał angaryj. Szlachta służyła wojnie i swym ją kosztem odprowała. To była piękna harmonia, zgoda i *concentus*, kiedy: *Sacerdos orabat, eques pugnabat, rusticus laborabat*. Ksiądz się modlił, rycerz wojował, chłopek robił (GM I, s. 23).

Jak widać, struktura społeczna, w której duchowieństwo zajmuje wysoką pozycję jako stan „po królu pierwszy”, a warstwa najniższa zobowiązana jest do służby, została ukazana jako mająca sankcję Boską²⁹.

„Autor nie przewiduje tu dla chłopów niczego poza trwaniem w swoim stanie. [...] piętnuje ich wyzysk przez wojsko, dopomina się też o ulżenie ich doli, co nie zmienia faktu, że troska o ubogich, nawet nie zawsze możliwych do zidentyfikowania jako chłopci, jest nieproporcjonalna w stosunku do zabiegów o utrzymanie własnych dóbr. Tak rzecz się przedstawia w świetle analizy *Kołędy gospodarskiej* [...]” (M. Godawa, *Boska harmonia stworzonego świata w „Kołędzie gospodarskiej” Jacka Liberiusza* (1599–1673), „*Analecta Cracoviensia*” 2010, t. 42, s. 211).

²⁸ Liberiusza za przykład kaznodziei przeciwstawiającego się wyzyskowi chłopów przez szlachtę uznali między innymi Józef Gierowski i Kazimierz Piwowarski: „Przeciwko uciskowi szlacheckiemu występowali w tym okresie też niektórzy kaznodzieje katoliccy pochodzenia chłopskiego czy mieszczańskiego, jak Jacek Liberiusz” (J. Gierowski, K. Piwowarski, *Kultura polska w dobie baroku. Początki odrodzenia kulturalnego w połowie XVIII wieku*, [w:] *Historia polski*, t. 1, cz. 2, pod red. H. Łowmiańskiego, Warszawa 1969, s. 808).

²⁹ Obraz – bliski temu ukazanemu we fragmencie kazania I ze zbioru *Gwiazda morska* – można odnaleźć we wspomnianej *Kołędzie gospodarskiej*

W licznych wypowiedziach na temat stacji żołnierskich uwi-
daczna się retoryczna biegłość Jacka Liberiusza, który argu-
mentując przeciwko procederowi szkodliwemu dla kierowanej
przez niego wspólnoty zakonnej i szerzej – dla duchowieństwa,
sięgał po rozmaite środki perswazyjne. Powoływał się na argu-
menty z autorytetu – najwyższego, bo Boskiego; odwoływał się
do emocji odbiorców, opisując spustoszenia dokonywane przez
żołnierzy. Przy tym dostrzegalna jest też powściągliwość kazno-
dziei w doborze argumentów i sposobie ich przedstawienia (cze-
go przykładem jest chociażby modyfikacja wyobrażenia Polski
jako piekła chłopów), podyktowana, jak można się domyślać,
względami pragmatycznymi, nakazującymi unikanie otwartej
konfrontacji ze szlachtą, mającą wpływ na kształt prawa o sta-
cjach.

W analizowanych argumentach przeciwko stacjom wyraż-
nie dochodzi do głosu praktyczny wymiar retoryki – nastawie-
nie na osiągnięcie doraźnych celów, powiązanych z *hic et nunc*,
a przy okazji ujawnia się jedno z wielu wpisanych w tekst oblicz
autora – nie tylko czciciela Maryi, moralisty, ale też – opiekuna
kazimierskich kanoników regularnych, traktującego działalność
kaznodziejską i pisarską jako okazję do wystąpień w obronie
kierowanej przez siebie wspólnoty zakonnej.

Jacka Liberiusza, poświęconej przedstawieniu roli, jaką poszczególne stany
odgrywają w tworzeniu – zgodnego z Bożym zamysłem – porządku społecz-
nego. Por. M. Godawa, *Boska harmonia...*, s. 201–222.